Nr. 41. Kraków, Sobota 20 Lutego 1897. Rocznik XVI.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
**samiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopassa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.
**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin. 61.
**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

**Kraków**, 19 lutego.

Najmłodsi pomiędzy stronnictwami ludowcy są w gruncie rzeczy tylko odłamem stronnictwa demokratycznego. Różnice zachodzą tylko w temperamencie i metodzie działania, ale nie w zasadach. Stronnictwo ludowe, przeważnie z ludzi młodych złożone, jest w walce gorętszem a w akcyi energiczniejszem i ruchliwszem. Nauczone doświadczeniem, potępia wszelkie kompromisy, które może przynosiły pewne korzyści, jak n. p. pomnożenie mandatów do Sejmu z miast Lwowa i Krakowa, ale ostatecznie szkodziły zarówno stronnictwu jak i bronionej przez nie sprawie. W krytyce przemawia ostrzej i żąda śmielszej obrony interesów ludu i praw obywatelskich. Nie bez słuszności wierzy, że uzyskuje dużo tylko ten, kto jak najwięcej żąda, a skromność w żądaniach ośmiela tylko przeciwnika. Nie ogranicza się ono również na teoretycznych rozprawach, ale faktycznie zbliża się do ludu, pobudza do korzystania z praw obywatelskich i organizuje stronnictwo, które kiedyś obejmie, jeżeli nie cały lud wiejski, to przeważną jego część. W ostatnich czasach otrząsło się zupełnie z wpływu ks. Stojałowskiego i rozpoczęło zaciętą walkę z socyalną demokracyą. Jedno i drugie było koniecznem, aby nie spaczyć przewodniej myśli i nie zejść na bezdroża indyferentyzmu narodowego, a więc aby nie zerwać z tą częścią społeczeństwa, która stoi na gruncie patryotycznym.

Uświadomienie ludu wiejskiego i powołanie go do życia politycznego, było zawsze postulatem stronnictwa demokratycznego, które nie uważało go wcale za cel uboczny, ale stawiało na czele swego programu. Ludowcy, podejmując to hasło, nie chcieli jednak czekać, aż przy pomocy szkoły zmniejszy się liczba analfabetów, a stowarzyszenia w tym celu założone rozniosą oświatę, ale wzięli się odrazu do dzieła i rozbudzili ruch pośród ludu, rozszerzając świadomość praw obywatelskich i oświatę o wiele szybciej, niż dotychczasowe środki, których zresztą opuszczać nie można i nie godzi się, i których ludowcy nie potępiają wcale. Doświadczenie nauczyło, że to wczesne powołanie włościan do publicznego działania nie mieści w sobie tych niebezpieczeństw, jakich się obawiano, że w walce o swoje prawa lud dojrzewa raźniej, niż w bezczynności i gnuśnem narzekaniu na gniotącą biedę. Ruch ludowy musiał w pierwszych fazach przejść objawy chorobliwe, ale coraz bardziej widać w nim zdrowie i świadomą siłę. Hasło: „mandat z kuryi włościańskiej tylko dla włościanina“, już dzisiaj nie odzywa się tak jaskrawo, jak w pierwszych chwilach i coraz bardziej szerzy się przekonanie, że wybierać należy do Rady państwa ludzi najgodniejszych, bez względu na to, do jakiej warstwy należą. Stanął wreszcie ruch ludowy jasno na gruncie narodowym i nie ma dziś już najmniejszych podstaw do obaw, że przyniesie jakąkolwiek szkodę sprawie narodowej. Przeciwnie wraz ze świadomością praw i obowiązków obywatelskich ruch ludowy szerzy poczucie narodowości, a jego walka z kosmopolitycznym socyalizmem jest dodatnim czynnikiem w rozwoju ludu wiejskiego. Ludowcy nie sieją zresztą waśni społecznej, o co ich radzi oskarżają ich przeciwnicy. Walka o zrównanie praw i obowiązków nie jest jeszcze szerzeniem nienawiści przeciw innym klasom, które tych praw mają faktycznie więcej, a mniej ponoszą ciężarów. Stwierdzić również należy, że forma walki złagodniała znacznie, a cała akcya, zatrzymując dawną sprężystość i ruchliwość, zyskała na powadze.

Rozszerzenie praw obywatelskich na najszersze warstwy społeczeństwa, jest również treścią każdego, prawdziwie demokratycznego programu, a bezpośrednie wybory w kuryi czwartej i piątej, jak niemniej tajne głosowanie we wszystkich kuryach, jest żądaniem, którego nie może odrzucić żaden demokrata. Niemniej energiczna walka przeciw każdemu ograniczeniu swobód obywatelskich jest obowiązkiem każdego, kto te swobody ceni i żąda nietylko ich utrzymania, ale nawet rozszerzenia. Nie ma zatem i pod tym względem różnic pomiędzy stronnictwem demokratycznem a ludowcami, i tylko więcej ognia mają protesty i skargi stronnictwa ludowego.

Wreszcie kwestya solidarności Koła polskiego nie powinna być punktem spornym, odkąd stronnictwo ludowe uznało konieczność solidarności poselstwa polskiego w Wiedniu w sprawach narodowych i krajowych i żąda jedynie takich zmian w statucie Koła, którebyby zapewniały swobodę słowa i głosowania posłom, nie należącym do większości, w sprawach, w których różnica zdań nie naraża interesów ani narodu, ani kraju. Stronnictwo demokratyczne powinno dążyć do takich zmian nietylko dlatego, że jego obowiązkiem jest starać się o ziszczenia postulatów, wypływających z wyznawanych przez nie zasad, ale także z tego powodu, że dopiero przy zmianie statutu większość Koła ocknie się z dotychczasowej nieczynności, a polityka reprezentacyi naszego kraju w Wiedniu przestanie nosić na sobie piętno wstecznictwa i mameluctwa.

Stronnictwo ludowe walczyć będzie w kuryi czwartej i piątej z kandydatami stańczykowskimi i socyalistycznymi. W tej walce nie godzi nam się łączyć ani ze stronnictwem na wskroś wstecznem, ani z międzynarodową partyą socyalno-demokratyczną. Obowiązkiem naszym stanąć po stronie stronnictwa ludowego i wzmocnić jego szeregi. — Jest to jedyny naturalny związek, jaki stronnictwo demokratyczne zawrzeć może. Od konserwatywno-klerykalnego obozu, zarówno jak od socyalistów, odtrącają nas zbyt daleko tak poglądy społeczne, jak zapatrywania na sprawy narodowe.

## Z ruchu wyborczego.

**Prawybory.** We czwartek rozpoczęły się w powiecie krakowskim prawybory do czwartej kuryi, które potrwają do 27 bm. włącznie.

**W Toniach i Zielonkach** pod Krakowem odbyło się 17 bm. zgromadzenie wyborcze. Przemawiał poseł Franciszek Wójcik i Zygmunt Mikołajski. Na obu zgromadzeniach oświadczono się jednogłośnie przeciw socyalistom i przeciw żydom.

**W Przegini Duchownej** przyszło we środę do starcia między socyalistami a ludowcami. Wysłannika socyalnej demokracyi p. Klemensiewicza i tegoż towarzysza zmuszono do powrotu do domu. Wobec tego zapowiedziany do Rybny przyjazd apostołów socyalizmu nie przyszedł już do skutku. W Przegini przyszło nawet do czynnej walki między włościanami, gdyż część gospodarzy pragnęła bogdaj dowiedzieć się, po co ci panowie przyjechali, inni jednak, i to w przeważającej sile, wcale socyalistów słuchać nie chcieli.

**W Wieliczce** zgromadzili się okoliczni włościanie we czwartek 18 bm. Przewodniczył p. Bączewski. Przedstawiał się kandydat ks. Stojałowskiego, dr. Michał Danielak, któremu towarzyszyli członkowie komitetu, popierającego jego kandydaturę, pp. Bączewski, Skołyszewski, Lewandowski i inni. Zgromadzeni otrzymali odezwę ks. Stojałowskiego, w której tenże poleca p. Danielaka.

Uczestniczyli w zebraniu przeważnie zagorzali zwolennicy ks. Stojałowskiego, to też kandydaturę dr. Michała Danielaka przyjęto znaczną większością. Drowi Bardlowi i Zygmuntowi Mikołajskiemu nie pozwolono przemawiać. Wojciech Małocha, wójt z Regulic, przemawiał za odwołaniem się do woli większości wyborców i żądał odroczenia decyzyi.

Z innych stron okręgu wyborczego wieje duch przychylniejszy dla kandydatury Franciszka Wójcika. Nawet Stojałowszczycy odwołują się na zasadę, postawioną przez ks. Stojałowskiego, że w czwartej kuryi należy wybierać chłopa. Inni przypominają, że sam p. dr. Danielak tę tamą zasadę propagował przed wyborami do Sejmu, a nadto nie przyjął kandydatury z piątej kuryi, choć mu miejsca chciał ustąpić dr. Szczepan Mikołajski.

Na zebraniu w Wieliczce na interpelacyę, czy jest zwolennikiem stronnictwa chrześcijańsko ludowego (ks. Stojałowskiego), dał p. dr. Danielak odpowiedź wymijającą, że jest chrześcijaninem i ludowcem.

Na tem samem zebraniu wypowiedzieli Stojałowszczycy posłuszeństwo swemu wodzowi, gdyż na okręg piątej kuryi Wadowice uchwalono jednogłośnie popierać Wojciecha Małochę z Regulic, a nie zgodzili się na kandydaturę Jana Kubika z Janowic, przez ks. Stojałowskiego zaleconą. Kandydatura Kubika gorszy włościan w chrzanowskim powiecie, bo z tego samego powiatu z sąsiedniej zaraz gminy Jawiszowic postawił ks. Stojałowski z czwartej kuryi kandydaturę Jana Zabudy. Dwóch posłów z dwóch sąsiednich gmin na sześć powiatów, wydaje się włościanom niesprawiedliwym rozkładem.

**W Bochni** odbyło się we środę zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez komitet centralny. Salę „Sokoła“ zapełniło około 200 osób, a między niemi byli włościanie, księża, niektórzy właściciele większych posiadłości posiadający głosy wirylne i mieszczanie z miasteczek, głosujących z kuryą wiejską. Zgromadzenie zagaił marszałek powiatu p. Włodek, wzywając wyborców, by zgodnie działali i do wyboru komitetu przedwyborczego z IV kuryi przystąpili. W tym samym duchu przemawiali ks. Kopyciński, dr. Serafiński i inni.

W zebraniu wzięli także udział członkowie stronnictwa ludowego z Krakowa. O zgromadzeniu tem podamy niebawem bliższe szczegóły.

**Komitet przedwyborczy (centralny) dla powiatu chrzanowskiego** wzywa pp. kandydatów na posła do Rady państwa z kuryi czwartej okręgu Kraków-Chrzanów-Wieliczka, aby kandydatury swe, albo na zebraniu, w dniu 26 lutego b. r. o godzinie 11 przed południem w sali obrad Rady powiatowej w Chrzanowie odbyć się mającem, — osobiście, lub też po dzień wymieniony na ręce przewodniczącego komitetu powiatowego pisemnie, zgłosić zechcieli.

Chrzanów, 18 lutego 1897 roku. Przewodniczący komitetu powiatowego *A. Wodzicki*. Sekretarz dr. *Wł. Majewski*.

**Z Jasła** otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Komisya wykonawcza komitetu przedwyborczego w Jaśle uprasza pp. kandydatów, którzy by się starać chcieli o mandat poselski z kuryi IV i V powiatów Jasło-Krosno-Gorlice, względnie Jasło-Sanok etc., aby do dnia 23 bm. zechcieli zgłosić swe kandydatury na ręce p. Alojzego Metzgera, burmistrza w Jaśle.

Jasło, dnia 16 lutego 1897.

Za przewodniczącego *Metzger*, sekretarz *dr. R. Adamski*.

**Z Gorlic** donoszą do *Kuryera Lwowskiego*: Akcyę wyborczą z ramienia urzędowego za Skrzyńskim prowadzą znani agitatorzy, izraelici Grubner z Szymbarku i Flieg z Gorlic. Grubner jest skarbnikiem. Za wybory sejmowe nabył Grubner 40 mg. lasu od Skrzyńskiego — co teraz uzyska, to jeszcze nie wiadomo. Flieg, przez dłuższy czas odsiadujący więzienie śledcze za krydę na przeszło 40.000 złr., a obecnie będący na wolnej stopie, przed rozprawą, uzyskał konsens na imię żony na fabrykę wody sodowej. Fabryki jeszcze nie ma, nawet aparatów potrzebnych ani śladu, ale jest lokal, zwykła stajnia, znajdująca się na niechlujnem podwórzu, obok odlewarni żelaza. Pomimo to konsens wydano jeszcze 6 b. m. Ba, ale Flieg wart tego, bo całemi dniami, jako poufnik urzędowy i plebański, snuje plany wyborcze. Takie to indywidua są filarami komitetów marszałkowskich.

Ponieważ mimo usilnych zabiegów, widoki Skrzyńskiego w IV kuryi Gorlice Jasło-Krosno są słabe, więc torują mu teraz drogę do V kuryi, a mandat z IV kuryi ma otrzymać starosta z Jasła (!) ks. Sapieha.

Nie jest to zresztą jedyny starosta, którego chcą zrobić posłem. I parlament, złożony z takich żywiołów, ma wywierać skuteczną kontrolę nad administracyą!

Ze **Stanisławowa** telegrafują nam:

Komitet ściślejszy przedwyborczy miejski dla powszechnej kuryi w Stanisławowie zaprasza wszystkich, chcących z tej kuryi kandydować, a obowiązujących się wstąpić do Koła polskiego, aby w niedzielę 21 lutego br. o godzinie piątej po południu stanęli przed komitetem obszerniejszym w sali dawnego kasyna, celem złożenia wyznania wiary politycznej z tem, że tylko ten kandydat będzie poparty, który powyższemu zaproszeniu uczyni zadość. *Dr. Nimhin*, przewodniczący; *dr. Jurkiewicz*, sekretarz komitetu.

## Listy z pod zaboru rosyjskiego.

**Warszawa**, 8 lutego.

VII.

*(Spis jednodniowy w teoryi i praktyce. — Losy unitów. — Wypuszczenie z więzienia braci Czchalskich z Piotrkowa).*

Spis jednodniowy, urządzony „na próbę“ w Lubelskiem i na Podlasiu, przynosi objawy, które przewidywać kazała metoda, z góry względem „upierających się w wierze“ przyjęta. Obchodzący wsie „panowie z powiatu“ i nauczyciele wiejscy zapisują „na próbę“ wszystkich tych, trwających w wierze swych ojców i jawnie odpychających „prawosławie“, jako prawosławnych. — Gubernator siedlecki Subbotkin wystosował do ministerstwa odezwę, wykazującą, że zasady, ustalone dla całego państwa, nie mogą i nie powinny mieć mocy obowiązującej tam, gdzie mieszkają unici. Nie oświadczenia osobiste, ale świadectwa ksiąg ludności przyjąć potrzeba za podstawę spisu. Co odpowiedziano na odezwę gubernatora, i czy dano odpowiedź na piśmie, wręcz przyjmującą propozycyę, nie wiadomo, ale dotychczasowe „próby“ wskazują, że Subbotkin albo milcząco otrzymał pozwolenie, albo też, nie czekając na nie, rządzi się samowolnie „wielką ideą rosyjską“ w tym kraju. Statystyczne sprawosławienie unitów było już z góry postanowionem; ale żarliwiec siedlecki lekceważy drugą część postanowienia, nakazującą uznawać wreszcie śluby krakowskie za ważne: — pachołkowie wpisowi wciągają wszystkie żony unitów opornych jako „niezamężne“. Tak dzieje się w powiecie konstantynowskim, głównej widowni męczarń, zadawanych unitom w latach 1874 i 1875.

Na spisie, którego celem przecież miała być prawda, i tylko prawda, uroczyście przez cara w dwóch ukazach poręczona, — władze rosyjskie postanowiły zrobić dobry polityczny interes. Znamy kilka wypadków, w których katolików, od trzech i czterech pokoleń dowody składających, zapisano jako prawosławnych dlatego tylko, że księgi ludności, prowadzone przez policyę i konsystorz prawosławny, jako instancyę zwierzchnią, zaliczają ich do prawosławia.

Częste bywały dawniej wypadki na Podlasiu w Chełmszczyźnie, że dziecię katolickie, niebezpiecznie chore, zamiast wieźć do kościoła, jeśli go w miejscu nie było, chrzczono w miejscowej cerkiewce unickiej. Przy jedności wiary było to zupełnie zrozumiałem, a przy niezależności ówczesnej urzędów stanu cywilnego od policyi i administracyi, nie groziło żadnem niebezpieczeństwem. Nietylko lud, chaty, ale i dwory chrzciły nieraz dzieci swoje *in extremis* u parochów unickich. Pomiędzy innymi taki chrzest otrzymał nie żyjący dziś już od lat kilkunastu Stanisław hr. Aleksandrowicz. W epoce nawracania kazano mu przejść na prawosławie, jemu z dziada pradziada i przez całe życie najezystszemu katolikowi. Musiał aż przez wielkie starania uciec się pod tarczę władzy i łaskawości carskiej. Na umyślnem posłuchaniu samodzierżawie przemówiło głośniej, niż łaskawość. „Jak to; więc ty nie chcesz wyznawać wiary, która jest moją?“ — odezwał się car, za swą łagodność i sprawiedliwość chwalony. Ostatecznie jednak pozwolił katolikowi być katolikiem. Ale teraz biedny człowiek z ludu audyencyi sobie nie wyjedna, choćby nawet na niej miał wyjednać sobie sprawiedliwość, jako łaskę. Czego nie zrobiła jeszcze umyślna [illegible] komisya inkwizycyjna, zaraz po gwałtach, to ma teraz zrobić spis potęgą carskiego słowa nad wszelką dążność polityczną wyniesiony. Statystyka nawet ma przyczynić prawosławiu wyznawców, jak ich przed dwudziestu laty przyczyniały kule, pałasze, piki, nahajki i kajdany.

Lud, napadany przez tę obydną statystykę, gwałt gwałtem odpiera. Zaledwie pachołek wieś przejdzie, już próba przez niego dokonana okazuje się czczym dymem. Przytomniejsi, piśmienni, pociągają za sobą innych. Zdarzały się wypadki na całem Podlasiu, że wypełnione już karty spisowe wyrywano z rąk urzędników i nauczycieli, rozdzierano i deptano nogami. Naczelnicy powiatów, naczelnicy straży policyjnej po powiatach osobiście zjeżdżają na miejsce, najpierw dla łagodnych przedłożeń, upomnień, a potem dla gróźb, bez których dzisiejszy rząd rosyjski istniećby nie mógł nawet u siebie. Wielu z prześladowanych dopomina się, aby ich zapisywano jako katolików. Co do narodowości, w rubryce „język ojczysty“ pachołkowie statystyczni piszą *Russkij*, dodając pod spodem *m. r.* (małoruski). I tu również odważniejsi, którzy czują już za sobą popalone mosty, podają się za Polaków. Cała ta „próba“, będąca rzeczywiście już czynnością ostateczną, — gdyż

---

**WŁADYSŁAW REYMONT.**

# ZIEMIA OBIECANA.

(Ciąg dalszy).

19

Tak ten śpiew podniecał, że zaczęli do taktu bić laskami w stół, kufle leciały na ściany lub rozpryskiwały się o piec, niektórym i to nie wystarczało, bo krzesłami bili o ziemię i jak zapamiętali, oślepli, z zamkniętemi oczami śpiewali:

— Agato! Agato!

— Panowie, na miłość boską, bo mi sprowadzicie temi krzykami policyę — zaczął błagać wystraszony gospodarz.

— Pan potrzebujesz być cicho, my płacimy! Panienko, proszę jedno piwo!

— Hej, Bum, zaśpiewaj no pan! — krzyczano do Buma, który poprawiał binokle obu rękami i stał w drugim pokoju, przed bufetem.

— Kwicz, Bum, ja i tak nie słyszę — szeptał jeden pół sennie, leżąc na stole, pokrytym butelkami wina i koniaków, maszynkami od kawy, kamionkami od porteru, kuflami i szkłem potłuczonem.

— Agato! Agato! — wrzeszczał półgłosem jakiś kantorowicz, senny, z przymkniętemi oczami, pijany, i bił laską w stół.

— No, bawią się echt po łódzku — szepnął Karol, szukając oczami Moryca.

— Dyrektor! Panowie, jest i firma Bucholc Herman i Spółka! Jesteśmy zatem w komplecie. Panienko, kółko koniaków! — krzyczał jakiś wysoki i gruby Niemiec łamaną polszczyzną.

Zatoczył się szerokim gestem dookoła, chciał jeszcze coś mówić, ale nogi mu się zwinęły i upadł na kanapkę, stojącą za nim.

— Ależ to, widzę, cała banda wesoła.

— Cały nasz komplet burszów.

— My tak zawsze, jak pić, to solidarnie, jak co robić — zdechł pies.

— O tak, solidarnie, tak mówi ten, no, jakże się nazywa, no ten, co to mówi: „Hej ramię do ramienia, wspólnemi łańcuchy!“

— Opaszmy brzuchy albo inną galanteryę — wtrącił ktoś z boku.

— Cicho pan. Włóczęgom, psom i ludziom do Szai — wstęp wzbroniony! Zapisz pan to, panie redaktorze — wołał któryś, zwracając się do wysokiego, chudego blondyna, melancholijnie siedzącego na środku pokoju z notesem w ręku i z ołówkiem w zębach, który coś notował przed chwilą, a teraz siedział zadumany, nie zwracając uwagi na nikogo i błądził dużemi, jakby pożyczonemi oczami, tak nie pasowały do jego małej twarzyczki, po ścianach pokrytych oleodrukami.

— Moryc, mam do ciebie bardzo pilny interes — szepnął Karol, przysiadając się do Welta i do Leona Cohna, bo obaj pili tylko ze sobą.

— Pieniędzy chcesz, masz pugilares — szepnął, nadstawiając kieszeń spodnią surduta, — albo zaczekaj, chodźmy do bufetu. U dyabła, jestem pijany — mruknął, naprózno usiłując się trzymać prosto.

— Może dyrektor usiądzie. Napijem się, a! wódeczka jest, koniaczek jest, a!

— Każcie mi dać jeść, bo głodnym, jak wilk.

Kelnerka przyniosła gorących serdelków, bo już nic więcej nie było w bufecie.

Borowiecki zaczął jeść, nie zważając na towarzystwo całe, które, porozdzielane na grupy, piło i gadało.

Była to sama prawie młodzież łódzka, typowa młodzież z kantorów i składów, z małą domieszką techników fabrycznych i specyalistów innych zajęć.

Bum, pomimo że był zupełnie pijanym, chodził po sali, w pięść się trzaskał, binokle poprawiał, pił ze wszystkimi, a chwilami podchodził do młodego chłopaka, który, wciśnięty w głęboki fotel, obwiązany serwetką, spał, i krzyczał mu do ucha:

— Kuzyn, nie śpij!

— *Zeit ist Geld!* Czyje *conto?* — odpowiadał, nie otwierając oczów, stukał automatycznie kuflem w stół i spał dalej.

— Kobieta! Daj pan pokój, to *kein Gescheft* być kobietą, to szkoda czasu — wołał ze śmiechem znany powszechnie w Łodzi Feluś Fiszbin.

— Ja jestem człowiek, panie, najautentyczniejszy człowiek — krzyczano przy drugim rogu.

— Pan się nie chwal! Pan jesteś gruba symulacya człowieka — drwił Feluś.

— Panie Fiszbin! pan może jesteś fiszbin, ale pański interes nie jest nawet słoma.

— Panie Weinberg, pan jesteś... no, już pan wiesz, i my wiemy, co pan jesteś... Ha! ha! ha!

— Bum, zaśpiewaj majufes, bo się żydy kłócą.

— König! ty jesteś mój przyjaciel, ale ja ze smutkiem widzę, żeś ty coraz głupszy. Tobie już w brzuch głowa wlazła. Ja się o ciebie bardzo boję. Panowie! on się tak pasie, że jemu niedługo własna skóra nie wystarczy; on się w nią nie zmieści, ho, ho.

Śmiech gruchnął ogólny, ale König nie odezwał się; popijał piwo i wpatrywał się w światła nieprzytomnemi oczami, siedział bez surduta, z rozpiętym kołnierzykiem u koszuli.

— Wróćmy, doktorze, do kobiet — zaczął Feluś do sąsiada, który z opuszczoną na piersi brodą siedział i wykręcał ustawicznie i niezmordowanie wąsiki blond i co chwila nerwowym ruchem otrzepywał klapy surduta i wpychał w rękawy dosyć brudne mankiety.

— Dobrze, to jest ważna kwestya, choćby z punktu socyalno-psychologicznego.

— To jest żadna kwestya. Znasz pan chociażby jedną porządną kobietę?

— Panie Feliksie, pan jesteś pijany, co pan wygadujesz! Ja panu tutaj w Łodzi pokażę setki najlepszych, najzacniejszych, najrozumniejszych kobiet! — krzyczał, wyrwany z apatyi, podskakując na krześle i z błyskawiczną szybkością otrzepując sobie klapy.

— To pewno pańskie pacyentki, pan je powinieneś chwalić.

— Z punktu socyalno-psychologicznego biorąc to, co pan mówisz, jest....

— Z każdego boku jest to prawda, jest to cztery razy prawda. Pan mi dowiedź, że jest inaczej.

— Mówię przecież panu.

— To jest gadanie, tylko gadanie, mnie potrzeba faktów! Ja jestem człowiek realny, panie Wysocki, ja jestem pozytywista. Panienko, maszynka kawy, Chartresy!

— Dobrze, dobrze! Zaraz panu dam fakty: Borowska, Amzelowa, Bibrychowa, bo co?

— Ha, ha, ha, wyliczaj pan więcej, to dla mnie śliczny kawałek zabawy.

— Pan się nie śmiej, to są porządne kobiety! — krzyczał zaperzony.

— Skąd to pan wiesz, miałeś je pan w komis? — rzucił cynicznie Feluś.

— Nie wymieniłem jeszcze najpierwszych, takich, jak Zukerowa i Wolkmanowa.

— To się nie liczy. Jednę mąż trzyma w zamknięciu, a druga nie ma czasu wyjrzeć na świat, bo ma na trzy lata czworo dzieci.

— Keszterowa, to co, to perkal? a Grosglikowa, to wata? Cóż pan na to powie?

— Ja nie powiem nic.

— A, widzisz pan! — wołał doktor rozpromieniony, podkręcając wąsiki.

— Ja jestem człowiek realny i dlatego nie powiem nic, bo co tu brać w rachubę kobiety brzydkie, to jest taki brzydki towar, żeby go w komis nie wziął nawet Leon Cohn, a on wszystko bierze

— Ja je biorę w rachubę i stawiam w pierwszym rzędzie. One mają prócz zwykłej, organicznej uczciwości, jeszcze etykę.

— Etykę, co to jest za towar? Kto w tem robi? — wołał, zanosząc się od śmiechu.

— Feluś, powiedziałeś *Witz* na sto precent! — krzyknął przez stół Leon Cohn, klaszcząc w dłonie.

(C. d. n.).

w samym dniu spisu, 9 lutego, rachmistrz ma tylko sprawdzić, czy na miejscu jest wszystko tak, jak u niego w kartce, — podnieca tylko ducha, rozgrzewa serca nieszczęśliwego ludu — prawdziwie nieszczęśliwego, gdyż bula Klemensa VIII z r. 1595, zakazująca nawracania na obrządek łaciński, już w r. 1875 posłużyła rządowi za topór do odrąbania na zawsze od katolicyzmu tych męczenników, uszlachetniając dziewiętnaste stulecie, a ugoda z grudnia 1882 r. uznała fakta spełnione. Nie mógłże Watykan przewidzieć tej straszliwej przeszkody? I czyż nie powinien był jej usunąć?

Przy jałowości prawosławia, gwałtem flancowanego w grunt, który go nie znosi, prześladowania sprowadziły wzrost liczebny „upornych w wierze“. Od r. 1875, niezależnie od naturalnego przybytku, liczba ich wzrosła w dwójnasób. Z młodego pokolenia, wychowywanego przez popów, nauczycieli wiejskich i strażników policyjnych, z synów tych, którzy ulegli pod pierwszym naciskiem lat 1869—1877, powyrastała młodzież nie chcąca nic słyszeć o prawosławiu i uważająca je za wyznanie dla siebie obce. Na Podlasiu całe to prawosławie urzędowe trzyma się tylko sztucznie, dzięki plecom stojącego poza popem żandarma: pop dawnoby się już wywrócił, gdyby go nie podpierał żandarm. Ci wszyscy, których statystyka „prawdy“ ma hurtem wtłoczyć w rubrykę prawosławnych, rozpadają się dziś na cztery kategorye: 1) obojętnych i zapędzanych do cerkwi tylko przez strach; 2) trwających w unii zdawna od roku 1875—1890; 3) narosłych później; 4) garnących się do katolicyzmu. Utopieni już w prawosławiu na Podlasiu stanowią mniejszość, większość zaś w Chełmszczyźnie.

Czy rząd rosyjski dopuści się teraz — po tej swojej statystyce i wytworzeniu gubernii chełmskiej, — nowego gwałtu, nowych dragonad, rzezi i przesiedleń pod Ural i za Ural; czy też pogodzi się z rzeczywistością, uznając się od niej słabszym, a nie chcąc znowu sięgać po sławę neronowych okrucieństw? Oni sami, ci bohaterowie wiary, pokładają jeszcze nadzieję w rosyjskim carze: myślą, że on ich z tego piekła prawosławnej prawdy bożej wybawi.... Ale i do Boga i do cara daleko, a kozacka nahajka lada chwila na kark spaść może: niewysłowione cierpienia!

W Warszawie po rewirowych, badających: którzy lokatorowie umieją po rosyjsku? — przychodzili już w przeszłym tygodniu rachmistrze i zapisywali do kart schematycznych, również „na próbę“. Ośmiu zarządzających okręgami spisowemi, na 26 ciu ogólnej liczby, mamy rodowitych Rosyan. Ci dobierają sobie też przeważnie rachmistrzów swej narodowości — studentów uniwersytetu, a gdy tych zbraknie, to i czynnych oficerów armii. P. Simoneńko, naczelnik biura statystycznego przy gubernatorze generalnym, wraz z podwładnym swoim, p. Barenem, urządzają szeroką propagandę, aby tylko jak najwięcej Rosyan rodowitych wprowadzić do machiny statystycznej. Obiecuje to pewne korzyści. Ściąganie statystyki przez Rosyan zapobiegnie podawaniu się żydów za Polaków, a pozwoli na najniewątpliwszych nawet Polakach wyciskać piętno rosyjstwa. W schemacie statystycznym jest jedna rubryka, zapytująca: „czy umie czytać i pisać?“ Otóż kto wyraźnie nie napisze, lub napisania nie dopilnuje, — ten będzie uważany za umiejącego czytać i pisać, nie po polsku, ale po rosyjsku. Do spisu jeszcze powrócimy.

Uwięzionego w sierpniu roku zeszłego adwokata Czekalskiego, oraz jego brata, obu w Piotrkowie stale zamieszkałych, wypuszczono z więzienia. Do łaski tej trzeba było trafiać aż przez dwór duński i Petersburg. Panią Czekalską uwalniono jeszcze na dwa miesiące przed wypuszczeniem jej męża.

*Józef Bolesławski.*

## Mocarstwa przeciw Grecyi.

Sprawa kreteńska ani o krok nie posunęła się naprzód ku ostatecznemu załatwieniu. Pułkownik Vassos proklamuje wszędzie zajęcie wyspy w imieniu króla greckiego, zajmując wyczekujące stanowisko wobec armii mocarstw związkowych. Flota tych mocarstw wzmacnia się z dniem każdym i wysadza wojsko na ląd. Oprócz punktów, poprzednio zajętych, obsadziły załogi europejskie miejscowość Kissamo Kastelli. Jest to piąta z rzędu pozycya, zajęta przez wojska mocarstw europejskich. Pułkownik Vassos stoi kwaterą w klasztorze Gonia, w zatoce kanejskiej. Miejscowość ta leży między dwoma punktami, przez wojska europejskie zajętemi. Gdyby tak było istotnie, to położenie siły zbrojnej Vassosa byłoby bardzo trudnem, gdyż każdej chwili mógłby on znaleść się osaczonym przez wojska europejskie. Dotąd jednak pułkownik Vassos nie dał powodu do decydującej akcyi ze strony mocarstw. Jak długo potrwa to wyczekiwanie, trudno na razie przewidzieć.

Dzisiaj do południa otrzymaliśmy w sprawie kreteńskiej następujące telegramy:

Wiedeń, 19 lutego. Cesarz udzielił wczoraj po południu osobnego posłuchania hr. Gołuchowskiemu. Minister spraw zagranicznych przyjął później u siebie ambasadorów: rosyjkiego i angielskiego.

Wiedeń, 19 lutego. *Wiener Ztg* ogłasza: Dotychczasowy poseł austro-węgierski w Stuttgarcie, Burian, został mianowany posłem w Atenach.

Wiedeń, 19 lutego. Wiadomość, podana przez niektóre dzienniki, jakoby krążownik austryacki: „Cesarz Franciszek Józef I“ wypłynął 14 b. m. z Poli, celem udania się na wody kreteńskie, jest mylną; wspomniany okręt udał się z misyą do Chin.

Ateny, 19 lutego. Komendanci statków europejskich uwiadomili pułkownika Vassosa, aby zaniechał ataku na Haleppa, w przeciwnym bowiem razie zjednoczone eskadry uderzą na statki greckie.

Obiegają pogłoski, że ks. Mikołaj, który udać się miał do Tesalii, odpłynie na Kretę.

Pułkownik Vassos wprowadza na Krecie nową administracyę w imieniu króla greckiego, przeprowadza wybory gminne i mianuje naczelników gmin, z wyjątkiem miejscowości, obsadzonych przez załogi europejskie.

Ateny, 19 lutego. Reprezentanci mocarstw czynią dalej greckiemu rządowi przedstawienia, ostrzegające przed interwencyą na Krecie. Rosyjski poseł Onu ma wyjechać za urlopem z kraju.

Ateny, 19 lutego. *Agencya Havasa* pisze: Depeszą z Kanei donosi, że pułkownik Vassos postanowił zaatakować kilka strategicznych punktów i obsadzić je wojskiem. Major Constantinikes wyruszył w pochód ku Vukolles, gdzie zamknięta jest jedna kompania nizamów. Zresztą nie nadeszła żadna dalsza wiadomość z Kanei. Wiadomość o rzekomem obsadzeniu przez wojsko greckie miasta Sitii nie została potwierdzoną.

Ateny, 19 lutego. W Heraklejonie, Retymnie i Sitii proklamowano okupacyę przez eskadry europejskie. Nie zarządzono jednakże wylądowania mięszanych oddziałów marynarzy, co ma nastąpić dopiero w razie potrzeby. Okręt „Hydra“, który chciał dowieźć żywność wojsku greckiemu, został powstrzymany przez angielskie i włoskie łodzie torpedowe.

W mieście wielkie poruszenie wywołała wiadomość, że oddział turecki, złożony z 1500 żołnierzy, odpływa na Kretę.

Tureckie wojska sypią szańce dookoła Kanei. Europejscy oficerowie i pułkownik turecki oglądali obwarowania.

Ateny, 19 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby dep. Rallis domagał się przedłożenia projektu ustawy o organizacyi na Krecie. Izba odroczyła obrady nad projektem ustawy, dotyczącej konsulatu na Krecie.

Podpułkownik Dimbritis mianowany został szefem sztabu generalnego wojsk greckich na Krecie. Jeden batalion otrzymał rozkaz, aby był gotów odpłynąć na Kretę.

Kanea, 19 lutego. *Agencya Havasa* donosi: Mięszany oddział europejskich marynarzy strzeże greckiego konsulatu. Konsul grecki podał do wiadomości innych konsulów i komendantów okrętów, proklamacyę pułkownika Vassosa.

Kanea, 19 lutego. *Biuro Reutera* donosi: Komendanci zagranicznej eskadry wezwali greckiego konsula, aby ze względu na akcyę greckiego rządu, zwinął flagę, powiewającą nad konsulatem. Konsul usunął flagę i ściągnął drzewce, nie udał się jednak dotychczas na okręt.

Kanea, 19 lutego. *Agencya Stefaniego* donosi: Fałszywą jest wiadomość, że tureckie wojsko, przybywszy ze stałego lądu, wysiadło na Krecie. Mały oddział, wysadzony na ląd przez okręt przewozowy „Inajet“, przybył z innych miejscowości wyspy.

Kanea, 19 lutego. Deputacya gminy tureckiej oświadczyła konsulom zagranicznym w Kandyi, że ludność turecka zgodzi się na wszelkie postanowienia mocarstw w sprawie Krety, z wyjątkiem aneksyi przez Grecyę.

Kolonia, 19 lutego. *Kölnische Ztg* donosi z Berlina: Dopóki Grecy nie opuszczą Krety, rząd niemiecki nie może zajmować się przyszłością wyspy. Postawienie księcia Jerzego na czele kreteńskiej administracyi byłoby tylko dalszym ciągiem pogwałcenia praw, dokonanego przez Grecyę. — Rząd niemiecki nie będzie współdziałał przy takiem rozwiązaniu kwestyi.

Paryż, 19 lutego. W *Quartier Latin* krąży odezwa, wzywająca studentów do służby ochotniczej w walce za wolność Krety.

Konstantynopol, 19 lutego. Generał dywizyi, Tewfik pasza, mianowany został wojskowym komendantem Krety.

## Przegląd polityczny.

**Kraków**, 19 lutego.

*St. Pet. Wiedomosti* przynoszą korespondencyę z Warszawy, którą autor rozpoczyna od następującej uwagi: „W rozmowach z tutejszymi Rosyanami o pojednawczej tendencyi w stosunkach rosyjsko-polskich, często zdarza się spotkać „proroka“, przestrzegającego „wiernych rossów“ przed przebiegłością, obłudą i matactwem „chełpliwych lachów“. Owe Kassandry szowinizmu rosyjskiego, których liczba, na nieszczęście, jest jeszcze znaczna, zamarzłszy na punkcie poglądów z szóstego dziesiątka lat, karmionym i podtrzymywanym przez niektóre nasze *quasi*-przodownicze organy prasy, niechcące liczyć się ani z biegiem życia, ani ze zmienionemi tego życia potrzebami — są mocno przekonane, że „pobłażliwość“ (?!), okazywana jakoby obecnie narodowi polskiemu, niechybnie doprowadzi do powtórzenia 63 roku. W zaślepieniu swojem, nie chcą oni zrozumieć tej prostej prawdy, że powtórzenie owej próby wskrzeszenia dawnej Polski stoi w sprzeczności z teraźniejszemi przekonaniami społeczeństwa polskiego, a nadto jest fizycznie niepodobnem: brak po temu sił i środków, brak impulsu zewnętrznego, który grał tak ważną rolę w wypadkach lat 30 i 60, a, co główna, niema chęci do powtarzania tak niepomyślnych prób“.

Dalej polemizując z dziennikami warszawskiemi, autor zapewnia, że „Rosya nigdy nie pozbawiała żadnej narodowości ani wiary, ani języka, ani właściwości cywilizacyjnych, a zwłaszcza nie pozbawiała ich takiego wielkiego i ucywilizowanego narodu, jak Polacy. Bismarkowskie *ausrotten* w tym względzie nie stosuje się do Rosyi, i czas już uświadomić sobie, że polityka *ruska* i pruska względem Polaków różnią się nietylko o literę *p*.“

W końcu korespondent pisze: „Dla Polaków powinno być ważnem nie to, na co wymienią swoją lojalność, ale to, że w przekonania społeczeństwa rosyjskiego coraz głębiej wpaja się zrozumienie niemożliwości stosowania przy obecnem położeniu rzeczy tego sposobu postępowania, jaki był następstwem 1863 roku, i zrozumienie konieczności postępowania drogą, zaznaczoną wolą monarchy dla p. A. Szuwałowa.“

*W sprawie polskiej.*

*Tägliche Rundschau*, pismo znane z nieprzychylnego dla nas usposobienia, rozpisuje się o Polakach z okazyi mowy, jaką wygłosił w zeszłym tygodniu w Sejmie pruskim wolnomyślny poseł poznański, pan Jaeckel. „Bezstronne“ pismo, jako samo siebie nazywa *Tägliche Rundschau*, wyrzuca panu Jaecklowi i całemu stronnictwu wolnomyślnemu, że występują w obronie Polaków i to w chwili, kiedy liberałowie austryaccy zaczynają pojmować istotę kwestyi polskiej i zaleca im wziąć sobie za wzór postępowców austryackich. Dla nadania większej siły swoim wywodom, przytacza *Tägl. Rundschau* artykuł tygodnika wiedeńskiego *Die Zeit*, którego autor pragnie, aby w Austryi podobne dla Polaków zapanowały stosunki, jak w Prusach. Przedewszystkiem napada artykuł na polską szlachtę, której przypisuje dwulicowość i polityczną nieuczciwość. Walka przeciw szlachcie polskiej musi być walką wszystkich rzetelnych polityków przeciw fałszerzom politycznym... Szlachta polska jest dziś panem w Austryi. Toczy ją ona, jak pasożyty chore ciało. Żyje własnem życiem i wyciąga soki z obcego sobie ciała, całego państwa, które staje się coraz słabszem, coraz mniej odpornem, podczas gdy ona rozkwita i nabiera sił żywotnych. Tego rodzaju zdania podobają się naturalnie szowinistycznej *Tägliche Rundschau*, która podsunąwszy je pod oczy postępowcom pruskim, tak kończy swoje uwagi:

„Tyle główny tygodnik austryackich postępowców. W Niemczech atoli stanowi postęp razem z centrum gwardyę obronną dla polskości i walczy gorliwie o to, abyśmy zostali obdarzeni stosunkami austryacko-polskiemi. Wyrażać nadzieję, że niemiecki postęp nauczy się czegośkolwiek, byłoby naiwnością; ale jednakże pobudzić do namysłu mogłyby go doświadczenia austryackie, chociaż nie z powodu zagrożonej niemieckiej istoty ludu, to przynajmniej z powodu zagrożonej „wolności obywatelskiej“.

*Z Paryża.*

*Figaro* zamieściło niedawno artykuł, pochodzący rzekomo od pewnego dyplomaty rosyjskiego, który stara się wykazać, że z przymierza z Rosyą Francya wyciągnęła już konkretne korzyści. Samo zamieszczenie tego artykułu dowodzi, że w opinii publicznej we Francyi nastąpiła pewna reakcya w stosunku do Rosyi, i dzisiaj rozdwojenie opinii objawia się dosyć wyraźnie. Jednym z powodów tej niezgodności w zapatrywaniach Francuzów jest sprawa kreteńska. Jak wiadomo, Rosya obstaje za utrzymaniem *status quo* w Turcyi, i rząd francuski stoi zupełnie na tem samem stanowisku. Ale opinia publiczna we Francyi staje przeważnie po stronie Grecyi i sprzyja sprawie wcielenia Krety do królestwa greckiego. Usposobienie to znalazło wyraz na szpaltach dziennika *Libre Parole*, który między innemi pisze: „Ogół społeczeństwa francuskiego wierzy teraz, jak i pierwej, że przymierze francusko rosyjskie mogło i powinno było wydać lepsze owoce. Car jest tak potężnym, że nie potrzebuje obawiać się Johna Bulla; car posiada dosyć siły, ażeby zająć się także chrześcijanami w Armenii, — car, który w dniu koronacyi całował święte obrazy i w imię Boga chrześcijan otrzymał błogosławieństwo z rąk archimandryty“.

## Sprawa kradzieży w kasie miejskiej.

Zwołane na wczoraj posiedzenie Rady miejskiej odbyło się wobec publiczności, przepełniającej galeryę. Posiedzenie oznaczone było na godzinę 5, rozpoczęło się wszakże po godzinie 6, poprzednio bowiem odbyła się poufna konferencya członków Rady w sali przylegającej. Na posiedzenie przybyło 48 członków Rady. Zebranie zagaił prezydent p. Friedlein oświadczeniem, iż żadne pisma do Rady nie nadeszły, poczem przemówił w następujących słowach:

Mam obowiązek zawiadomić szan. panów o wypadku, który przyprawił miasto o stratę znacznych funduszów. W ubiegły poniedziałek o godzinie pół do drugiej zawiadomiony zostałem przez urzędników kasy, iż kasyer, użalając się na gwałtowny ból zębów, wyszedł z biura rano, zamknąwszy kasę, i do tej pory nie powrócił. Gdy nie mogli zamknąć kasy i rachunków dziennych, prosili mnie, abym duplikatem klucza, u mnie się znajdującym, kasę otworzył. Uczyniłem to, jak się zwykle praktykuje, wraz z naczelnikiem i urzędnikami biura rachuby. Po sprawdzeniu kasy okazał się brak kwoty 6095 złr. 81 ct. Natychmiast nakazałem poszukiwać kasyera. Przypuszczano, iż stać się z nim mogło jakieś nieszczęście, że mógł gdzieś zemdleć, lub coś podobnego. Gdy go nie znaleziono o godz. 2 po południu, osobiście zawiadomiłem o wypadku policyę, z żądaniem, aby kasyera wyszukano i zatrzymano. Zawiadomiłem także straż akcyzową przez p. Staszczyka, aby sprawdzono, czy się nie wydalił za rogatki. Wieczorem tegoż dnia znalazła go policya w hotelu Metropole, aresztowała i osadziła w aresztach. Nazajutrz we wtorek wraz z radcami pp. Mendelsburgiem, Bujańskim i Jawornickim rozpoczęto scontrum kasy, które do dziś trwało i skontrolowano dotąd gotówkę, papiery wartościowe i książeczki kas oszczędności. Pomimo, iż czynność ta trwała do dzisiejszego wieczoru, do godziny 5, nie ukończono jej ostatecznie, pozostały bowiem jeszcze depozyty t. zw. przechodowe, między któremi są przedmioty znalezione, często znacznej wartości.

Z przeprowadzonej rewizyi kasy okazały się następujące braki: W książeczce kasy oszczędności nr. 134.006, w której lokowany był fundusz arcyksięcia Rudolfa, opiewający na 16.000 złr., pozostało tylko 4000 złr., braknie zatem 12.000 złr.

Z książeczki kasy oszczędności nr. 16.610, opiewającej na kwotę 50.000 złr. funduszu miejskiego, pozostało 45.400 złr., brakuje więc 4600 złr.

Z książeczki nr. 151.088, funduszu emerytalnego, opiewającej na 81.500 złr., brakuje kwoty 35.000 złr., ponieważ jednak kasyer wniósł tytułem procentu od pełnej kwoty, na książeczce tej lokowanej, 3325 złr. 20 ct., zatem o tę ostatnią kwotę brak się zmniejsza.

We wtorek z rąk radcy miejskiego p. Tadeusza Stryjeńskiego otrzymałem kwotę 4800 złr. Pieniądze te do biura p. Stryjeńskiego nadesłane zostały pocztą w zwykłym liście, opatrzonym markami na 6 centów. List adresowany był do jednego z urzędników biura p. Stryjeńskiego i na wierzchu miał napis „rachunki“. Ponieważ adresata chwilowo nie było w biurze, a p. Stryjeński miał prawo sądzić, iż owe „rachunki“ odnoszą się do biurowych czynności, list otworzył i znalazł w nim bez żadnego pisma kwotę 4800 złr. Natychmiast posłał p. Stryjeński po adresata, który na kopercie poznał pismo kasyera Kłosowskiego. Pieniądze te zwrócono.

Cały niedobór kasowy do godziny 5 po południu według wykazu komisyi rewizyjnej wynosi **49.570 złr. 61 centów.** Komisya będzie jeszcze porównywać wszystkie książeczki kas oszczędności, nie przypuszczam wszakże, aby suma niedoboru miała się jeszcze zwiększyć, procenty bowiem od sum pełnych, zdaje się, że kasyer wnosił. Należy to jeszcze sprawdzić.

Kasyer został uwięziony; skarga do prokuratoryi będzie wniesioną i to jest wszystko, co panom o tym wypadku powiedzieć mogę wobec stanu rzeczy w tej chwili.

Sprawozdawcom pism, którzy się do mnie o informacye zgłosili we wtorek, dałem odpowiedź, iż zawiadomię ich o stanie rzeczy do godziny 2 po południu. Posłałem też do wszystkich redakcyj sekretarza p. Grelego, aby zaprzeczył wieści, jakoby kasyer znikł z Krakowa. Uczyniłem to, aby powstrzymać błędne wiadomości, szerzone po mieście.

Ze wzruszeniem zakończył prezydent przemówienie swoje następującemi słowy: Jeżeli bolesną jest ta sprawa, to jeszcze boleśniejszem jest to, że ludzie inteligentni dziś dopiero mówią mi to, czego poprzednio nikt mi nie powiedział. Myślałem, że w interesie miasta zasłużyłem na większe i wydatniejsze zaufanie i poparcie.

Po przemówieniu tem zarządził prezydent obrady poufne przy drzwiach zamkniętych.

Na poufnem posiedzeniu odczytał drugi wiceprezydent miasta, p. Piotrowski, protokół, który spisał z Kłosowskim w areszcie wobec urzędnika policyi. W protokole tym przyznaje się Kłosowski do sprzeniewierzenia i opowiada, w jaki sposób je popełniał. Pobierane kwoty w książeczkach Kasy Oszczędności saldował fikcyjnie i podpisy fałszował. Łatwo mu to przychodziło wskutek tego, że książeczki Kasy Oszczędności leżały zbyt długo w kasie podręcznej i że dla podjęcia procentów lub kapitału nie było potrzeba upoważnienia prezydenta. Sprzeniewierzenia rozpoczął w marcu 1895 roku, a może już w roku 1894. Na pokrycie niedoboru pozostaje tylko kaucya jego w sumie 1400 złr.

Wobec stwierdzonego sprzeniewierzenia, wniosło prezydyum: Aleksandra Kłosowskiego uznaje się winnym ciężkiego przestępstwa w pełnieniu urzędowania kasyera i w myśl § 20 pragmatyki służbowej orzeka się jego wydalenie ze służby miejskiej. Rada powyższy wniosek uchwaliła.

Przeprowadzone również będzie śledztwo dyscyplinarne przeciw urzędnikom, którym powierzoną była kontrola nad czynnościami kasyera.

Mnóstwo najróżnorodniejszych szczegółów krąży obecnie po mieście o osobie uwięzionego Kłosowskiego i jego trybie życia w czasach ostatnich. Rzecz szczególna, iż fakty opowiadane, zdumiewające swoją ekscentrycznością i niezwykłością, teraz dopiero wychodzą na jaw, tymczasem nikt i nigdy nie czynił ich głośnemi i nie zawiadomił o postępowaniu Kłosowskiego jego przełożonej władzy. Rozrzutność, uprawiana po lokalach publicznych, wysokie rachunki za nocne hulanki, gotówką płacone, nie zwracały niczyjej uwagi i nie budziły podejrzeń co do osoby Kłosowskiego do ostatniego momentu. Nie można powiedzieć, iż kradzież, przez niego popełnioną, wykrył ktokolwiek, a nie on sam, gdyż, gdyby nie opuścił samowolnie biura z gotówką w kieszeni, zdaje się, że długo jeszcze mógłby spełniać swoje kradzieże.

Zapewniają przedewszystkiem, iż Kłosowski dawniej już, prowadząc administracyę prywatnego domu, sprzeniewierzył kwotę 3000 złr., o czem zawiadomiono nawet prezydenta miasta, ś. p. Szlachtowskiego. Opowiadają również o takich zdarzeniach, że gdy przyszedł do restauracyi i zażądał 6 butelek szampana, przyniesione, jedne po drugiej, rozbijał o ziemię. W dalszym ciągu, pijąc koniak, kieliszkiem rozbijał zwierciadło, a na dobitek znieważał czynnie kelnera, płacąc mu pięknie za to honoraryum, oraz płacąc inne wybryki fantazyi. Innym razem zapraszał grono ludzi 15 lub 20, spotkanych przypadkowo na ulicy, i fetował ich „nelsonami“, szampanem i t. d., co kosztowało nieraz grubsze sumy. Jeszcze dalszy szczegół: siedząc w handlu naprzeciw głównej strażnicy wojskowej, słyszy capstrzyk wojskowy; w tej chwili poleca posłać kolacyę mięsną wszystkim żołnierzom, oprócz tego piwo i cygara. Jakaś biedna dziewczyna narzeka, że nie ma posagu; bez namysłu ofiaruje jej Kłosowski 150 złr., bez żadnych szczególnych ku temu powodów. Żyrował chętnie weksle licznym znajomym i w razie, gdy który nie uregulował wekslu, on spełniał swoje zobowiązanie.

I wszystko to działo się w mieście, w którem bliźni tak się sobą zajmują, iż nieraz prowadzą dyskusyę na temat, co u kogo bywa dawanem na obiad. Żeby o tego rodzaju historyach nie wiedział absolutnie nikt, ani z policyi, ani z Rady miasta, ani z magistratu, to rzecz istotnie nieprawdopodobna.

Uwięziony Kłosowski jest synem Ignacego, b. leśniczego w dobrach hr. Skorupkowej w Baranowie. Urodził się w Krasisławie r. 1853; szkołę realną kończył w Krakowie, następnie uczęszczał na wydział chemiczny w dawnej technice krakowskiej, dalej służył jako zastępca oficera przy 13 pułku piechoty, wreszcie w roku 1877 rozpoczął praktykę przy magistracie krakowskim, gdzie też 13 lipca 1881 r. mianowany został kasyerem miejskim. Jest on żonatym i ma jedną córkę.

# KRONIKA.

**Kraków**, 19 lutego.

**Brońmy się przed Prusakami!** Jeden z poważnych kupców lwowskich ogłasza: „Nadchodzi sezon wojażerów pruskich. Idąc za przykładem Warszawy — odprawiłem już jednego agenta z Berlina, z nadmienieniem, że zrywam z nimi stosunki handlowe z powodu silnej nienawiści, jaką hakatyści w ostatnich czasach wobec Polaków poznańskich objawiają“.

Sądzimy, iż w patryotycznych sferach kupieckich postępowanie to znajdzie licznych naśladowców.

Donosiliśmy, iż kupcy warszawscy postanowili unikać stosunków z Prusakami, a zaopatrywać się w towary u firm austryackich. *Kuryer Warszawski* pisze z tego powodu:

„Przyznając słuszność zasady, z jakiej wyszli pp. kupcy, i przypominając, że nasi przyjaciele z nad Szprewy najczulszymi są w okolicy „*der Tasche*“, musimy przecież wyrazić powątpiewanie, ażali wykonanie takiego planu ze względów ekonomicznych da się przeprowadzić. Stosunki nasze handlowe z zachodnim sąsiadem są tak powikłane, że od razu rozwikłać się nie dadzą. Nadto zupełna solidarność kupców i przemysłowców tutejszych jest zgoła nie do osiągnięcia, choćby ze względu na różnożywiołowy skład naszego handlu i przemysłu. Jest atoli jedna dziedzina, do której ów słuszny w danej chwili ostracyzm antiniemiecki, a raczej antipruski zastosować możnaby niemal powszechnie i bez żadnej zgoła ekonomicznej straty, zwłaszcza, że mamy już po temu przykład z przeszłości. Przypominamy mianowicie, iż w czasie osławionych „rugów pruskich“ publiczność polska omijała sumiennie wszelkie *Bady* niemieckie. Należy to mieć w pamięci przy zbliżającym się sezonie wiosennym i letnim, a nasi lekarze skutecznie oddziałać na to mogą. Nadto możnaby też panów kulturtregerów, nienawidzących języka polskiego, przyzwyczaić do używania dyalektu „*Hochpolnisch*“, przyjąwszy za zasadę, aby korespondencya handlowa, od nas wychodząca, była załatwiana wyłącznie po polsku. Jesteśmy pewni, że gdy będzie chodziło o interes, to nawet pp. Hansemann, Kennemann i Tiedemann, owa słynna trójca „hakatystów“ pisałaby po polsku. Ta zaś lekcya w żadnym razie nie zawodzi.“

**„Studyum o Polce“**, najnowsza praca Orzeszkowej, przeznaczona dla *Revue des Revues*, odczytaną zostanie w niedzielę przez p. Józefa Kotarbińskiego o g. 3 po południu w amfiteatrze nowodworskim. Wstęp bezpłatny.

**Prof. Józef Siemiradzki**, znany podróżnik i wysoce ceniony geolog, powrócił z Brazylii, dokąd jeździł w celach zbadania stosunków emigrantów polskich i zdania z nich sprawy Wydziałowi krajowemu. Zamorska podróż prof. Siemiradzkiego trwała 8 miesięcy. Z nim powrócił także drugi delegat, ks. Wolański.

**Wiadomości z dyecezyi tarnowskiej.** Zmarł w Ujściu Solnem miejscowy proboszcz, ks. Jan Perges, były dziekan wielopolski, w 72 roku życia, w 45 kapłaństwa. Konkurs na wakujące probostwo rozpisany do 20 marca. Przeniesieni: ks. Wojciech Jachna ze Starego Wiśnicza do Dobrej, ks. Franciszek Borowiecki z Dobrej do Zgórska.

**Z dyrekcyi teatru** piszą nam: Jutro w sobotę daną będzie po raz pierwszy nigdzie dotąd niegrana komedya w 2 aktach p. t. „Z Przemyśla do Przeszowy“, z tak zwanych pośmiertnych dzieł autora „Ślubów panieńskich“. Będzie to więc interesujący przyczynek do charakterystyki twórczości ojca komedyi polskiej. Przedstawienie zakończy wesoła komedyjka ze śpiewkami Jana Al. hr. Fredry (syna) p. t. „Piosnka wujaszka“.

**Z Tow. muzycznego.** Program wieczoru muzycznego, zapowiedzianego na piątek dnia 26 lutego, mającego za przedmiot Taniec w muzyce, obejmuje prócz tańców polskich, starofrancuskie tańce na chór żeński, tańce staroniemieckie, tudzież na zakończenie znany powszechnie walc Straussa „An der schönem blauen Donau“, który odśpiewa chór męski z tow. orkiestry. Bilety na ten wieczór wydaje kancelarya Tow. muzycznego (Plac Szczepański l. 3.) w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczór. Bilety, zamówione na ten wieczór, zechcą członkowie odebrać do poniedziałku włącznie.

**Oświadczenie.** Wczoraj, przed rozpoczęciem posiedzenia Rady miejskiej, kiedy zbliżyłem się do stołu jako sprawozdawca *Nowej Reformy*, siedzący na ławeczce pod oknem przy tymże stole redaktor *Głosu Narodu* p. Kazimierz Ehrenberg, powstawszy, wyciągnął do mnie z uśmiechem na twarzy rękę na powitanie. Cofnąłem się i nie dotknąwszy wyciągniętej ręki, ze wzburzeniem, któremu w tej chwili uległem, powiedziałem p. Ehrenbergowi: „Kraść można nietylko pieniądze, ale i cześć ludzką. To, co pan dziś wydrukowałeś, o ile dotyczy mojej osoby, jest nikczemnością i łotrowstwem. Redakcya, w której pracuję, nie chce mieć z panem polemik. Osobiście oświadczam panu, że brzydzę się jego ręką.“

Na to p. Ehrenberg, blady jak piec, przy którym stał, odrzekł: „Panie! gdzie wychowanie? tu jest publiczne miejsce, — a to ładny sposób załatwiania polemiki.“

Odpowiedziałem: „Bądź pan kontent, że do tej sali nie wchodzi się z laską w rękach“ — i usiadłem obrócony plecami do p. Ehrenberga.

Przebiegu zajścia świadkiem najbliższym był siedzący obok p. Józef Łoziński, dziennikarz, lecz i osoby, zapełniające salę i galeryę, widziały dobrze, iż ręki p. Ehrenberga, wyciągniętej do mnie, nie dotknąłem.

Ogłaszam fakt ten jedynie z tego powodu, iż p. Ehrenberg w wydanym dziś rano numerze *Głosu Narodu* w sposób, który jest wyłączną jego specyalnością, usiłuje dalej szarpać cześć moją.

*Antoni Kleczkowski*, dziennikarz.

**Dyrekcya kolei państwowych** w Krakowie donosi, że wskutek zawiei śnieżnych został ruch pociągów na przestrzeniach Karapcziu—Berhometh—Meżebrody i Czortków—Husiatyn z dniem 17 lutego aż do odwołania zastanowiony, zaś ruch pociągów na przestrzeni Hadikfalva—Radowce został z dniem powyższym ponownie otwarty.

**Z Podgórza** piszą do nas: W dniu 20 b. m. odbędzie się zabawa tańcująca na dochód Sokoła. Komitet zabawowy nie szczędzi trudów, aby ostatnia w tym karnawale zabawa wypadła jak najświetniej. Wiele osób z okolicy weźmie w niej udział, a aranżerowie pracują pilnie nad niespodziankami kostyumowemi.

**Stypendya.** Kuratorya fundacyi stypendyjnej im. Piotra Więcławskiego, nadała opróżnione stypendya z tej fundacyi w kwocie rocznych po 150 złr., począwszy od roku szkolnego 1896/7, Michałowi Matuszewskiemu, słuchaczowi III roku na wydziale prawa, i Romanowi Uryszowi, słuchaczowi II roku na wydziale lekarskim uniwersytetu we Lwowie; Władysławowi Urbańskiemu, słuchaczowi IV roku na wydz. prawa, i J. Frączkiewiczowi, słuchaczowi II roku na wydziale lekarskim uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie; Arturowi Kühnelowi, słuchaczowi V roku, Henrykowi Smulikowskiemu z II roku i Alfredowi Konopce z III roku szkoły politechnicznej we Lwowie.

**Karnawał we Lwowie.** Lwowska publiczność karnawałowa — pisze *Dziennik Polski* — jest tak kapryśną i nieobliczalną, że najbieglejszy prorok balowy nie jest nigdy w stanie wyprorokować, czy na takiej a takiej zabawie będzie tłok czy pustki. Wczoraj n. p. spodziewano się takiego tumultu w salach kasyna mieszczańskiego, jakim się jeszcze żaden bal nie mógł poszczycić, tymczasem kapryśny Lwowek, wbrew świetnym horoskopom, stawianym przez komitet i poprzedzające bal reklamy, dostarczył zabawie niewiele więcej osób ponad przyzwoitą liczbę, od której wstecz zaczyna się już niepowodzenie. Można się na ten stan rzeczy zapatrywać z dwojakiego punktu widzenia: zabawowego i finansowego. Otóż co do strony zabawowej przyznajemy się, że wczorajsza liczba osób — około 200 — przemawia nam bardziej do przekonania, aniżeli miłe sercom komitetowym cyfry, od których na sali robi się tak ciasno, iż niewiadomo, czy się ma przed sobą bal, czy jarmark. Pod względem kasowym na pozór powiodło się dość nieosobliwie, zapewniono nas jednak, że mimo szczupłej liczby osób na sali, rozkup biletów był znaczny i fundusz budowy szkoły polskiej w Biały będzie zasilony niezgorszą sumką.

**Wspaniały dar dla politechniki lwowskiej.** Pewien obywatel, który nie życzy sobie, ażeby jego nazwisko zostało ujawnione, ofiarował lwowskiej politechnice wielką swą bibliotekę, złożoną z książek naukowych, a nadto piękny zbiór narzędzi matematycznych, astronomicznych i t. d. Biblioteka i zbiór ten kosztowały przeszło 40.000 rs.

**Uwięzienie wojskowych.** Pod eskortą wojskową i to bardzo silną, odtransportowano wczoraj wieczorem z lwowskiego sądu karnego dymisyowanego porucznika Bartmana i podejrzanego o wspólnictwo z nim emerytowanego kapitana Waniczka, którzy uwięzieni zostali pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi. Obaj uwięzieni skuci odwiezieni zostali do Wiednia.

**Ciekawe uwięzienia.** Z Sambora donoszą, iż w w miasteczku Mikulińce uwięziono podczas balu jednego z tamtejszych obywateli i jego córkę. Przybył w tym celu prokurator z Sambora. Aresztowania owe znajdują się podobno w związku z defraudacyą 15.000 złr. na poczcie w Starej Soli.

**Samobójstwo obłąkanej.** Dzienniki wiedeńskie donoszą: Kupiec lwowski Szymon A. przybył dnia 14 b. m. do Wiednia z córką swą 24 letnią Wandą, okazującą od pewnego czasu oznaki obłąkania, ażeby ją poddać badaniu psychiatrów. Tego samego dnia zbadał ją profesor Krafft-Ebing i polecił umieścić w zakładzie dla obłąkanych. — Onegdaj nad ranem, gdy strzeżący ją nieustannie ojciec i krewny z powodu znużenia zdrzemnęli, dziewczyna rzuciła się z IV piętra na bruk i zginęła na miejscu.

**Frekwencya na uniwersytetach austryackich.** W bieżącem półroczu zapisała się na uniwersytetach w Austryi następująca liczba słuchaczy: Wiedeń 6.104, Grac 1.667, Praga: uniw. niemiecki 1.391, uniw. czeski 2.787, Lwów 1.556, Kraków 1.296, Insbruk 1.004, Czerniowce 391. Łączna ilość zapisanych w Austryi na uniwersytet teologów wynosi 1.189, prawników 8.078, medyków 4728, filozofów 2.201; razem wszystkich słuchaczy uniwersytetu w Austryi jest 16.196. — Największą frekwencyę wykazują wydziały prawnicze, jak zawsze, na wydziałach lekarskich zmniejszyła się frekwencya na korzyść wydziałów filozoficznych.

**Badania atmosfery.** Podobnie jak w Paryżu, Strassburgu i Petersburgu, wypuszczono wczoraj przed południem w Berlinie kilka balonów, celem zbadania atmosfery.

**Pożar kościoła w Dreźnie.** Z Drezna piszą pod data 16 bm.: „Kościół św. Krzyża w płomieniach!" Oto wieść, jaka lotem strzały przebiegła dziś po południu w pięknym grodzie nad Elbą. O kwadrans na czwartą w zakrystyi ukazały się kłęby dymu, który wkrótce zapełnił całą świątynię, przedzierał się przez okna. O trzy kwadranse na czwartą cały dach ogarnęły już płomienie. Ogień wynikł wskutek popsucia się pieców. W ciągu kilkunastu minut wszystkie oddziały straży były już na miejscu i z całą energią przystąpiły do ratunku. Zaniechano uprzątania kosztownych przyborów kościelnych, archiwum, oraz biblioteki, naczelnik straży ogniowej bowiem, osobiście kierujący akcyą ratunkową, wyraził nadzieję, że zdoła ogień umiejscowić na dachu. Świątynię przed dwoma laty z gruntu odnowioną otaczały tłumy ludu, głośno zawodząc. Oddziały wojska z trudem utrzymywały porządek. Nagle oczom obecnych przerażający ukazał się widok. W chwili wybuchnięcia pożaru na wieży znajdowali się dwaj ludzie, należący do służby kościelnej. Wzywali teraz ratunku, bo odwrót mieli zamknięty. Po upływie półgodzinnych usiłowań udało się na rusztowaniu strażakom za pomocą sznurów i drabin ocalić nieszczęśliwych. Przyznać należy, że był to czyn bohaterski, spieszący bowiem z pomocą narażali swe życie. O godz. 6 po południu dach z olbrzymim łoskotem zawalił się we wnętrze świątyni. W chwili gdy słowa te piszę, akcya ratunkowa trwa w całej pełni, niepodobna więc ocenić szkód, faktem jest jednak, że wspaniała świątynia została zniszczoną doszczętnie.

**Z Paryża** donoszą: O socyologu polskim, Stanisławie Krusińskim, młodo zmarłym w r. 1886, miał p. Kazimierz Krauz odczyt d. 10 b. m. w paryskiem Towarzystwie socyologicznem. Prelegent na wstępie zaznaczył, że od lat 30 zapanował żywy ruch w nauce polskiej, i że najgorliwiej może oddają się u nas socyologii szczególniej młodzi pracownicy. Wyliczając wybitniejszych, starszych i młodszych, wspomniał o Gumplowiczu, Limanowskim, Krzywickim, J. K. Potockim, Świętochowskim, jako badaczu etyki, Dawidzie — psychologii społecznej, Winiarskim, Zofii Daszyńskiej, Nossigu, Balickim, Abramowskim, Makarewiczu. Potem scharakteryzował stanowisko Krusińskiego względem Supińskiego, oraz streścił główną część jego poglądów socyologicznych: oryginalną krytykę teoryi organizmu społecznego. W żywej dyskusyi, jaka się wywiązała, brali udział: Tarde, który prezydował; dr. Delbet, Limousin, dr. Dissart, Coste, Beaurin Gressier, R. Worms i t. d. Odczyt ten będzie wydrukowany w tomie III „Rocznika międzynarodowego instytutu socyologicznego", który wyjdzie za kilka tygodni nakładem Giarda i Brière'a w Paryżu.

**Sława i stopień dojrzałości.** Z powodu projektu francuskiego ministra oświaty Rambaud, zdążającego do skasowania baccalaureatu, czyli egzaminu na stopień dojrzałości, współpracownik *Gaulois* interviewował niektóre znakomitości paryskie. Ciekawe są wyznania Alfonsa Daudet i Zoli. Ani jeden, ani drugi „bachelier" nie jest. Daudet do szóstej klasy był w gimnazyum w Nimes, następnie w Lyonie. Skończył właśnie kurs filozofii, gdy rodzice jego utracili całe mienie; na dalsze studya funduszów brakło, więc Alfons przyjął miejsce dozorcy i korepetytora — tak zwanego „pion" — w jednem gimnazyum na południu; miał nadzieję, że zdoła zaoszczędzić 100 fr., które się płaci za *baccalauréat*; miał wówczas lat 16 i pobierał 45 fr. miesięcznie. Wreszcie zdołał potrzebną sumę zebrać i wyruszył do Paryża z zamiarem odbycia egzaminu, a potem wstąpienia do szkoły normalnej. Do Paryża przywiózł ze sobą tomik poezyj „Amoureuses", który został niebawem wydrukowany. Było to w r. 1857, Daudet liczył lat 17. Egzaminu jednak nie złożył. Dlaczego? Bo środków mu brakło dla opłacenia taksy. Już wówczas wprawdzie pisywał artykuły w *Figarze* po 15 ct. od wiersza i w *Monde Illustré* po 10 ct., ale żyć było trzeba a na oszczędności nie starczyło. Więc Daudet, pomimo uznania swych profesorów, stopnia nie uzyskał. Zola niema go także, ale egzamin składał (w r. 1859, mając lat 19), tylko się „obciął". (Taki już jego los widocznie). Gimnazyum ukończył w Aix i przybywszy do Paryża, wstąpił do liceum Saint Louis. Po dwuletnich studyach stanął do egzaminu w Sorbonie. Złożył dobrze piśmienne, lecz przy ustnych dostał złe stopnie: z historyi, z niemieckiego i — z literatury francuskiej. (Karolowi Wielkiemu kazał przyść na świat w r. 1548 i nie potrafił wytłómaczyć sensu moralnego bajki Lafontaine'a „Animaux malades de la peste"). Widząc, że z nim źle uderzył w prośby do profesorów, aby sprawiedliwość w pobłażliwość zamienili. Nie wzruszyło to jednak egzaminujących i Zola stopnia nie uzyskał. Nie posiada go także Franciszek Coopée.

**Eksplozya kotła.** Ubiegłej nocy zmarł w Wiedniu także drugi robotnik Horszowski, zraniony przy eksplozyi kotła, o której donosiliśmy w wczorajszym numerze.

**Orkan.** Donoszą telegraficznie z Warszawy, że w guberniach grodzieńskiej i mińskiej sroży się od kilku dni straszny orkan. Z wielu miejscowości dochodzą wiadomości o nieszczęśliwych wypadkach i przerwaniu dróg komunikacyjnych. Telegraficzne połączenie z Warszawą i Petersburgiem przerwane

**O stanie zdrowia Munkacsy'ego** donosi *Budapesti Hirlap*, co następuje: W dniu 27 z. m. słynny malarz, po dwumiesięcznym stanie zupełnego wyczerpania nerwowego, dostał nagle ataku furyi, tak, iż rzucał się na swoje otoczenie. Wówczas żona zdecydowała się oddać go do sanatoryum w Endenich. Ponieważ lekarze zalecili mu zupełne odosobnienie, więc żona, nie mogąc być z nim razem, zamieszkała o dziesięć minut drogi od zakładu, oddając męża pod wyłączną opiekę kierownika sanatoryum, dra Oebeke. Od tego czasu apetyt i sen chorego znacznie się poprawiły. Opowiadał sam doktorowi, że zawsze był słabowitym, a zdrowie sobie do reszty zepsuł nadmierną pracą. Dr. Girodune w Paryżu przepowiadał mu już od dawna, że jeśli nie da sobie wytchnienia, to dojdzie do neurastenii. Zresztą dr. Oebeke nie uważa stanu Munkacsy'ego za beznadziejny i obiecuje żonie, że przy odosobnieniu i odpowiedniej kuracyi może on zupełnie do zdrowia powrócić. Munkacsy trzymał wysoko sztandar sztuki, nie pracował dla zysku, talentu swego rozdrabniać nie chciał, dążąc wciąż do tworzenia dzieł wielkich, któreby mu nieśmiertelność zyskały. Amerykanie oblegali go ciągłemi zamówieniami, proponując mu sumy olbrzymie, on jednak najświetniejsze propozycye odrzucał, nie mogąc i nie chcąc tworzyć — na obstalunek. Jeden z amerykańskich milionerów, rozmiłowany w jego talencie, dawał mu swą 17-letnią córkę z posagiem olbrzymim. Munkacsy o tem małżeństwie słuchać nie chciał i poszedł za głosem swojego serca, poślubiając obecną swoją małżonkę.

**Dżuma w Indyach** Ostatnie wiadomości z Bombayu brzmią zastraszająco. Jeden z korespondentów tak pisze: Wszystko żyje tu pod grozą śmierci. Dżuma ciągle się wzmaga. Handel i przemysł upadły, czynność ludności obraca się tylko koło pielęgnowania chorych i grzebania zmarłych. Drożyzna straszna, sił roboczych brak. Gubernator lord Sandhust zarządził składkę dla biednych. Polepszenia stosunków, mimo wysiłków władz i policyi sanitarnej, nie należy się spodziewać przed okresem deszczów.

Pierwszy wypadek dżumy skonstatowano urzędownie 29 listopada r. z. Ludność zmniejszyła się od tego czasu częścią przez ucieczkę, częścią przez śmierć, o pół miliona — a śmiertelność wzmaga się ciągle nie tylko względnie, ale także bez względu na ciągłe ubywanie ludności. Urzędowe sprawozdanie, które jednak z powodu panujących tu obecnie stosunków, absolutnie nie zgadza się z prawdą, wykazuje w ubiegłym tygodniu 1781 wypadków śmierci. 24 stycznia zmarło na dżumę 3 Portugalczyków, 9 Anglików i 1 Niemiec. Groźna choroba nie oszczędza już tedy nawet Europejczyków — co wywołało u przybyszów niesłychaną panikę. Komu to tylko możliwe, ten ucieka. Śmiertelność między Europejczykami odnoszą do tego, że zaniedbali oni dotychczas przestrzeganych środków ostrożności.

Trwoga przed „czarną śmiercią" przybiera szczególnie u Hindusów olbrzymie rozmiary. Prawie wszyscy opuścili miasto, a z nimi uciekli i ich lekarze. Najsilniej trzymają się muzułmanie i parsowie.

W 7 okręgach miejskich wybudowano w ostatnich czasach 32 szpitali, a i te przepełnione tak dalece, że nowych chorych przyjąć nie można. Chorzy umierają tedy w swoich chatach, a o izolowaniu pacyentów mowy nie ma. Nieraz padają ludzie nieżywi na ulicach. Biedna ludność ginie w brudnych swych i obdartych chałupach a zwłoki ich palą potem z rozporządzenia władz. Jest to jeszcze najlepszy rodzaj „desynfekcyi", który jednakowoż wszędzie przeprowadzić się nie da. Policya sanitarna czuwa również nad tem, by potajemnie nie chowano zmarłych, co w ostatnich czasach, szczególnie u rybaków, w porcie mieszkających, niejednokrotnie się zdarzało. Ci ostatni ukrywają zmarłych jak najprędzej w dziurach, blisko domów mieszkalnych.

Onegdaj zwiedziłem krematoryum. Szesnaście trupów czekało na spalenie w głównej sali, w przedsionku leżało trzydzieści cztery zmarłych. Dodać tu muszę, że była to już godzina 11 w nocy, a Bombay posiada liczne krematorya, że najwięcej trupów chowają na cmentarzach i potajemnie. Mimo to o 11 w nocy panował w krematoryum tego rodzaju „ścisk".

Wielki ruch wywołał tu aparat desynfekcyjny urzędnika sanitarnego dra Weisra, który od tygodnia oddany został do publicznego użytku. W obecności gubernatowa, licznie zebranych lekarzy, komisyi sanitarnej i reprezentantów prasy urządzono pierwszą próbę, która powiodła się najzupełniej. W aparacie tym wywiązuje się z mieszaniny siarki chloru, wapna i kwasu octowego, gaz, który zabija nietylko bakcyla dżumy, lecz także i inne mikroorganizmy. W innych miastach Indyj palą po ulicach siarkę, której dostarczają zarządy miast.

Wytworzyły się tu także i inne skutki tych okropnych stosunków, te mianowicie, że człowiek nie jest pewnym swego życia, ni mienia. Kradzieże są tu na porządku dziennym, rabunki chorych nie są rzadkością. Władze tak są zajęte kwestyami sanitarnemi, że nie są w stanie baczyć na niebezpieczeństwo osobiste człowieka.

Co się tyczy najnowszego stanowiska medycyny w kwestyi badań nad terapią dżumy, należy wspomnieć o limfie przeciwdżumowej profesora Haffkina, która oddaje tu nieocenione usługi. Do Haffkina zjeżdża wielu lekarzy, którzy zaszczepiają sobie tę limfę dla ochrony przed dżumą. Podskórne wstrzyknięcie tej limfy wywołuje następującą reakcyę: W 4 godniny po wstrzyknięciu występuje gorączka, wymioty i ból głowy. Miejsce, w które zaaplikowaną została limfa, zaczerwienia się, gruczoły obrzmiewają. Objawy te trwają godzin 48, poczem chory wstaje zdrów i zabezpieczony przeciw groźnej chorobie.

Statystyka dżumy. Od czasu wybuchu dżumy zaszło w Bombaju, według wykazu urzędowego, 6853 wypadków choroby i 5447 wypadków śmierci; z tego przypada na zeszły tydzień 893 wypadków choroby i 866 wypadków śmierci. Do 14 b. m. zaszło w całym obwodzie 9911 wypadków choroby i 8006 wypadków śmierci. Kompetentne koła widzą w tem dowód, że dżuma powoli, lecz stale wnika coraz dalej w głąb kraju.

## Ze stowarzyszeń.

— **Czytelnia kolejowa w Krakowie** w poniedziałek dnia 1 marca b. r. urządza w sali strzeleckiej wieczorek tańcujący z kotylionem. Początek o godz. 8 wieczorem.

**Na budowę szkoły polskiej w Biały** przesłali na ręce M. Siedleckiej: dr. Sysak w Kołomyi za sprzedane cegiełki 15 złr., dr. C. St. Hyżycki 1 złr. 60 ct. zebrane w Bohorodczanach za germanizmy przez panią Mikolaszkową.

## Repertoar teatru krakowskiego

W sobotę 20 lutego: „Z Przemyśla do Przeszowy", komedya w 2 aktach Al. hr. Fredry (nowość); „Piosnka wujaszka", komedyjka w 1 akcie Jana Al. hr. Fredry (po raz pierwszy).

W niedzielę 20 lutego: „Szklana góra", baśń w 5 odsłonach Z. Sarneckiego, muzyka S. Bersona (po raz jedenasty).

## Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 19 lutego.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) | 754·0 mm | 753·0 mm | 753·7 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | +0°,4 | —2°,3 | +6°,0 |
| Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza) | W 1 | WSW 1 | WSW 1 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 92 % | 96 % | 70 % |
| Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm. | 10 | 2 | 0 |

# Dział ekonomiczny.

**Targ wiedeński.** (Targowica St. Marx) Dnia 18 b. m. dostarczono 3537 cieląt, 1954 żywych świń, 2572 świń bitych, 580 bitych owiec i 1919 jagniąt. Płacono za kilogram bitych cieląt pierwszej jakości po 40 ct. do 46 ct., przednich po 48 ct. do 58 ct.; świnek po 28 ct. do 38 ct., bitych ciężkich świń 46 ct. do 50 ct., prosiąt pierwszej jakości od 34 ct. do 40 ct., a bitych owiec od 24 ct. do 36 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 11 złr. za parę.

# Telegramy „Nowej Reformy".

## (Telegramy własne „N. Reformy").

**Praga,** 19 lutego. W Sejmie krajowym uzasadniał p. Pacak w pierwszem czytaniu wniosek młodoczeski o wydanie ustawy, regulującej sprawę języka urzędowego w czynnościach władz autonomicznych. Przeciw wnioskowi imieniem Niemców przemawiał p. Nitsche. Sejm odesłał wniosek do komisyi.

**Berno,** 19 lutego. Na posiedzeniu sejmowej komisyi dla reformy wyborczej, namiestnik Spens-Booden oświadczył, że rząd nie może obecnie określić stanowiska swego wobec wniosków. Byłoby to przedwczesnem, gdyż stronnictwa powinny się wpierw porozumieć. Rząd przyrzeka jednak czynną pomoc komisyi.

## (Telegramy Biura Korespondencyjnego).

**Berno,** 19 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu krajowego zgłosił pos. Parma wniosek z wezwaniem do rządu, aby zniósł loteryę liczbową. *(Oklaski).*

Pos. Kancnyr postawił wniosek o przedłożenie planu organizacyjnego dla rolniczych szkół średnich, oraz o pomnożenie szkół tego rodzaju.

**Berlin,** 19 lutego. *Post* donosi, iż rozprawa przed sądem przysięgłych przeciw Tauschowi i Lützowowi odbędzie się w maju r. b. Obaj są oskarżeni o krzywoprzysięstwo, sfałszowanie dokumentów i oszustwo.

**Londyn,** 19 lutego. Izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu projekt ustawy, o budowlach wojskowych.

**Wenecya,** 19 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi sanitarnej odczytał prezydent telegram króla Humberta, który wyraża w nim podziękowanie dla reprezentantów państw, biorących udział w konferencyi, za wyrażone dla włoskiego domu królewskiego uczucia. Konferencya ustanowiła kilka technicznych komisyj specyalnych, celem przeprowadzenia studyów w ważnych kwestyach sanitarnych.

**Nowy Jork,** 19 lutego. Według depeszy z Sun Dallas (Teksas) odpłynęło 300 ochotników do Kuby. Wyprawę tę wysłały podobno zamożne osoby prywatne.

## Sprawa kreteńska.

**Wiedeń,** 19 lutego. *Neue Fr. Presse* ocenia sytuacyę na wschodzie w następujący sposób: Polityka grecka usiłuje widocznie odroczyć rozstrzygnięcie kwestyi kreteńskiej.

Postawa pułkownika Vassosa i wymijające oświadczenia greckiego ministra spraw zagranicznych, Skusesa, dowodzą, że Grecya, która złagodziła nieco swoje zachowanie prowokacyjne, dąży z wszelkich sił do zyskania na czasie. Położenie wojska greckiego na Krecie jest zapewne bardzo nieprzyjemne, a pierwszy lepszy przypadek może stworzyć sytuacyę, zmuszającą Greków do odwrotu. Grecy usiłują jednakże nie dopuścić do takiego momentu.

Taktyka ich polega na nadziei, że ruch na korzyść Grecyi, a na niekorzyść Turcyi, który objawia się obecnie, zwłaszcza w Anglii, przybierze coraz większe rozmiary. Także sympatye, jakie Włochy żywią dla Grecyi, zwracają uwagę w Atenach. Czy nadzieje te licują z rzeczywistem przebiegiem zajść, wykaże się wkrótce.

Dwa rodzaje rozwiązania kwestyi kreteńskiej są wykluczone: bezpośredni powrót Krety pod administracyę turecką i natychmiastowe zajęcie Krety przez Grecyę. Trzeba szukać trzeciej formy, zabezpieczającej władzę sułtana i zasadę utrzymania posiadłości tureckiej; forma ta powinna z jednej strony zabezpieczyć pokojowy rozwój na wyspie, a z drugiej odpowiadać usposobieniu Europy. — Forma ta jest jeszcze nieznana, a nawet nie jest jeszcze pewną rzeczą, czy mocarstwa porozumiały się ostatecznie pod tym względem.

**Wiedeń,** 19 lutego. *Fremdenblatt* pisze w kwestyi kreteńskiej: Główną rzeczą jest, że dwie zasady, jakie reprezentują mocarstwa, pozostaną żywotnemi: zasada, aby żadne państwo bałkańskie nie było w możności kierować według własnego upodobania kwestyą wschodnią, oraz zasada, aby na punkcie, który zajęły mocarstwa, nie powtórzyła się zła gospodarka, która wywołała takie zaburzenia.

**Berlin,** 19 lutego. Oburzenie cesarza niemieckiego na postępowanie Grecyi uwydatnia się w oświadczeniu tegoż, iż wobec wylądowania wojska greckiego na Krecie w obrębie dział floty europejskiej okazała się Europa wprost śmieszną.

Co do uregulowania przyszłych stosunków na Krecie, nie można obecnie powziąć żadnej stanowczej decyzyi. Główne zadanie akcyi dyplomatycznej i wojskowej polega tymczasem na przeszkodzeniu starciu między Turcyą a Grecyą, czy to na granicy turecko-greckiej, czy też na Krecie. Istnieje nadzieja, że mocarstwa osiągną ten cel.

**Berlin,** 19-go lutego. *Berl. Tageblatt* donosi z Bukaresztu, iż flota rosyjska na Morzu Czarnem odpłynęła do Konstantynopola pod dowództwem wielkiego księcia Aleksandra Aleksandrowicza, który uda się bezzwłocznie na południe. Gdyby okazała się konieczność użycia większych sił lądowych, stałyby one pod nominalną komendą wielkiego księcia Włodzimierza, podczas gdy faktycznie dowództwo spoczywałoby w ręku generała Dragomirowa. Dalej donosi wspomniany dziennik o żywej wymianie depesz między Berlinem a Petersburgiem. Obiega wiarogodna pogłoska, że cesarz Wilhelm wyraził życzenie osobistego spotkania się z carem, celem omówienia kwestyi wschodniej. Cesarz uda się prawdopodobnie w marcu do Petersburga.

**Paryż,** 19 lutego. Onegdaj miał odczyt dyrektor pewnej szkoły wyższej, Psichari, o Krecie i Grecyi. Obecni byli na tej prelekcyi: poseł grecki Delyannis (imiennik greckiego prezydenta ministrów), Rochefort i Jaurès. Po prelekcyi przedstawił się Delyannis Rochefortowi i te słowa powiedział: „Szczęśliwym się czuję, iż w imieniu Helenów wyrazić panu mogę serdeczne podziękowanie za pańskie ciepłe wystąpienie w obronie naszej ojczyzny. Działać będziemy energicznie, a w dniu, w którym staniemy się właścicielami Krety i proklamować będziemy jej zabór, nie będzie możliwem, aby mocarstwa nas pokonały".

Rochefort odpowiedział: „Na takie zuchwalstwo nigdy nie pozwolimy. Opinia publiczna zwróciłaby się jednogłośnie przeciw takiemu postąpieniu mocarstw".

To zachowanie się Delyannisa wywołało w tutejszych kołach dyplomatycznych żywą naganę.

**Londyn,** 19 lutego. Poważne pisma zaczynają ogłaszać artykuły na korzyść Grecyi.

**Rzym,** 19 lutego. *Agencya Stefaniego* donosi z Kanei: W odpowiedzi na zawiadomienie o proklamacyi Vassosa co do zajęcia Krety oświadczyli konsulowie mocarstw konsulowi greckiemu, iż nie są upoważnieni do przyjęcia do wiadomości tego oświadczenia.

W Setino wymordowano 125 muzułmanów. Wiele rodzin tureckich jest jeszcze osaczonych. Admirałowie uchwalili wysłać tam pancernik wraz z konsulami angielskim, rosyjskim i włoskim, celem uwolnienia rodzin.

**Ateny,** 19 lutego. Pułkownik Vassos rozkazał unikać wszelkiego starcia z załogami obcych mocarstw i obchodzi się grzecznie tak z obcymi jako też z muzułmanami. Gdy żołnierze tureccy się poddadzą, Grecy zabiorą im broń i odeślą ich do Smyrny.

Na posiedzeniu Izby żądał pos. Theodokio, aby natychmiast odwołano konsula greckiego z Kanei. Prezydent ministrów oświadczył, iż zapadły już odnośne uchwały, lecz nie może zakomunikować ich Izbie.

**Ateny,** 19 lutego. Zapewniają, że rada ministrów postanowiła trwać przy akcyi na Krecie; rząd grecki wysłał konsula greckiego na Kaneę z instrukcyą, że zajęcie czterech miast przez mocarstwa nie nastąpiło na korzyść Turcyi, i że zatem zarówno te miasta jak i reszta wyspy stanowią terytoryum Grecyi.

**Kanea,** 19 lutego. W Sitii wybuchła walka, przyczem poniosło śmierć kilku Turków. Wiadomość, jakoby muzułmanie mordowali tam chrześcijan, jest fałszywą.

Mimo protestu konsula greckiego usunięto wartę marynarki, pełniącą straż przed konsulatem; uczyniono to wskutek przedstawień ze strony komendantów okrętów. Konsulatu greckiego strzeże warta, złożona z marynarzy obcych mocarstw.

**Konstantynopol,** 19 lutego. Porta otrzymała telegram od prowizorycznego gubernatora Krety, w którym tenże donosi, że sytuacya staje się coraz gorszą. W Sitii wymordowali powstańcy wśród strasznych okoliczności całą ludność mahometańską, przeszło 2.000 ludzi. Tylko 28 osób ocaliło swe życie, ratując się ucieczką. Obecnie, o ile wiadomo, oblegają chrześcijanie jeszcze 8 miast mahometańskich. Oblężonych czeka śmierć niezawodna.

Wiadomości powyższe uzupełniają ze źródeł nietureckich w ten sposób, że Turcy tam, gdzie są w większości, porywają się także do czynów brutalnych i grozą wstrząsających.

**Konstantynopol,** 19 lutego. Na ulicach Pery sprzedano w ostatnich dniach wiele portretów królewskiej rodziny greckiej.

**Konstantynopol,** 19 lutego. Wskutek odmowy Photiadesa, mianowano ponownie Karatheodory'ego paszę generał-gubernatorem Krety. Nominacya ta uzyskała zatwierdzenie mocarstw.

## Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

| Wiedeń, dnia 17 lutego 1897. | Kurs w wal. austr. złr. | ct |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 101 | 15 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 101 | 40 |
| Austryacka renta złota | 123 | 40 |
| 4% austryacka renta (marcowa) | 100 | 25 |
| 4% węgierska renta złota | 121 | 85 |
| 4% węgierska renta koron. | 99 | 30 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 949 | — |
| Akcye kredytowe | 363 | 25 |
| Londyn | 119 | 95 |
| Banknoty banku niem. za 100 m. | 58 | 72½ |
| 20 marek | 11 | 74 |
| 20-frankówki za sztukę | 9 | 52½ |
| Banknoty włoskie | 45 | 15 |
| Dukaty austryackie | 5 | 68 |

**Wiedeń,** 19 lutego. Ruble 127·—. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·80. Żyto na wiosnę 7·—. Pszenica na wiosnę 8·29 Owies na wiosnę 6·48

**Wiedeń,** 19 lutego. 4% oblig. poż. krajow z 1891 98·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·40; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·70 4% listy banku krajowego 100·10; 4½% listy banku kraj. 102·30; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·—; Akcye Karola Ludwika 218·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 284·—; Losy z 1854 na 250 złr. 150·—; losy z 1860 na 500 złr. 142·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·—; losy z r. 1864 na 100 złr. 188·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 359·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 390·—; Länderbank na 200 złr 233·50 akcye austro-węg. banku na 600 złr. 942

**Berlin,** 19 lutego. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 225·50 mrk. Austryacka złota renta 104·40 mrk. Austryacka srebrna renta 101·30 mrk. Węgierska złota renta 103·80 mrk. Węgierska renta koronowa 99·60 mrk. Austryackie banknoty 170·20 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·40 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
**Michał Konopiński.**
Wydawca:
**Dr. Lesław Boroński.**

# Doniesienie.

Z powodu umieszczonych w numerach 4 i 5 „Monitora“ z r. b., jużto zupełnie nieprawdziwych, jużto tendencyjnie przekręconych faktów, mających wykazać rzekome krzywdy, wyrządzone Rodzinie JW. Boguszów przez podpisanego Dra Leszka Majewskiego i tegoż koncypienta Michała Bornemissę przy sposobności traktowania o kupno dóbr Rzemień z przyległ. na rzecz JW. Szambelana Stanisława Rosko Bogdanowicza — odniósł się podpisany Dr. Leszek Majewski do współwłaścicieli rzeczonych dóbr, a mianowicie: pełnoletniej JW. Aleksandry Boguszowy i kuratora małoletniego Feliksa Bogusza JW. hr. Edwarda Chołoniewskiego z prośbą o zabranie przez nich, **jako osób rzekomo pokrzywdzonych,** głosu w tej sprawie.

Na powyższą prośbę polecił JW. hr. Edward Chołoniewski z uwagi, iż w czasie przeprowadzenia egzekucyi mobilarnej w Rzemieniu, tamże **był nieobecnym,** a więc zaszłych tam faktów ani stwierdzić, ani zaprzeczyć nie może, złożyć podpisanemu Drowi Leszkowi Majewskiemu przez swego zastępcę Wgo Dra Roińskiego, adw. kraj. we Lwowie, oświadczenie, które brzmi:

„Lwów, 2 lutego 1897. Wielmożny Pan Dr. Leszek Majewski, adwokat we Lwowie Szanowny Panie Kolego! Z upoważnienia JW. hr. Edwarda Chołoniewskiego, kuratora potomstwa p. Zdzisława Bogusza, tudzież małoletniego Feliksa Bogusza mam zaszczyt powiadomić Szanownego Pana Kolegę, że tenże kurator z powodu prowadzenia interesu sprzedaży dóbr Rzemienia przeciw Szanownemu Panu Koledze, jako zastępcy Pana Stanisława Bogdanowicza, żadnych zarzutów nie podnosi, przeciwnie, że postępowanie Szanownego Pana Kolegi za zupełnie prawidłowe uznaje.

Niemniej jednakże oświadczył JW. hr. Edward Chołoniewski, że nie może się wdawać w sprostowanie zarzutów przeciw Szanownemu Koledze, w Nr. 4 i 5 czasopisma „Monitor“ podniesionych, **a to z powodu, że nie był obecnym przy przeprowadzeniu egzekucyi** przez pana Bornemissę i o zarzuconych faktach nie ma wiadomości Z poważaniem **Roiński** m. p.

Natomiast **obecna przy przeprowadzeniu powyższej egzekucyi mobilarnej** JW. Aleksandra Boguszówna złożyła mi następujące oświadczenie:

Do Wielmożnego Pana Dra Leszka Majewskiego, adw. kraj. we Lwowie: W numerach 4 i 5 czasopisma „Monitor“ z r. 1897 umieszczoną została krytyka działalności Wgo Pana i jego koncypienta p. Michała Bornemissy, podjętej w sprawie JW. Stanisława Rosko Bogdanowicza wobec mnie i ś. p. matki mej Jadwigi z hr. Chołoniewskich Boguszowej z powodu kupna dóbr Rzemień z przyległ. na rzecz klienta Wgo Pana, a zarazem rzeczone czasopismo ogłosiło, iż zastępca mój Dr. W. (Dr. Winkowski z Tarnowa) wniósł z tego powodu przeciw W. Panu i W. Panu Michałowi Bornemissie do c. k. Prokuratoryi Państwa w Tarnowie doniesienie karne.

Otóż w interesie prawdy, jako strona postępowaniem W. pana **rzekomo** pokrzywdzona — oświadczam:

1. Że we wszystkich stadyach sprawy kupna dóbr Rzemień z przyległ. natrafiałam ze strony W. pana, jako zastępcy JW. Szambelana Bogdanowicza, na **wszelkiego uznania godną chęć** załatwienia tej sprawy w drodze ugodowej i że z powodu zastępowania interesów JW. Bogdanowicza wobec nas nie mam W. panu zupełnie nic do zarzucenia, a w szczególności stwierdzam, że ani listów W. pana z daty Lwów 12 i 15 listopada 1896, ani też zachowania się pana Michała Bornemissy w dniach 1 do 5 grudnia 1896 przy egzekucyi mobilarnej w Rzemieniu nie uważałam za groźbę, lecz za radę — i jakkolwiek przeprowadzenie owej egzekucyi było mi bardzo niemiłem, jednak o wymuszaniu przez W. pana lub W. pana Bornemissę na mnie przystąpienia do kontraktu kupna Rzemienia — mowy być nie mogło i nie może;

2. Że nikomu, a w szczególności dr. Winkowskiemu nigdy żadnego polecenia do wniesienia, czyto przeciw W. panu, czy też przeciw panu Bornemissie jakiegoś doniesienia karnego nie dawałam i że jeżeli takowe wniesione zostało, dr. Winkowski takowe na własną uczynił odpowiedzialność;

3. Że przesłany mi przez W. pana listem z daty Lwów, 12 listopada 1896 rachunek, adwokacki na kwotę 960 złr. 84 ct. a. w. opiewający, za słuszny i należny uznaję, a w szczególności potwierdzam, iż W. Pan wymienione w tym rachunku kwoty: 100 złr. i 500 złr. na mój rachunek w gotówce zaliczył;

4. **Upoważniam W. pana do zakomunikowania niniejszego oświadczenia redakcyi czasopisma „Monitor“ i odwołuję dane dr. Winkowskiemu pełnomocnictwo.**

**Aleksandra Bogusz** mp.

L. rep. 10714. Stwierdzam z urzędu, że osobiście mi znana JW. Aleksandra Bogusz, współwłaścicielka dóbr w Rzemieniu, w powiecie mieleckim zamieszkała, powyższe oświadczenie wobec mnie własnoręcznie podpisała. We Lwowie, dnia 12 lutego 1897. Jan Gubaj m. p., w myśl dekretu c. k. Sądu krajowego we Lwowie, substytut c. k. notaryusza Antoniego Wielawskiego L. S.

*Wobec powyższych* dokumentów, **które wartość artykułów „Monitora“ aż nadto dostatecznie wykazują,** zaznaczam, iż w sprawie JW. Boguszów na żadne więcej ataki „Monitora“ odpowiadać nie będę.

W sprawie Józefa br. Brunickiego nadmieniam, iż z powodu, że Józef br. Brunicki został za świadectwem aktów c. k. Sądu krajowego we Lwowie w sprawach karnych orzeczeniem lekarzy sądowych w Krakowie z dnia 5-go sierpnia 1895, Dz. 58, fakultetu medycznego w Krakowie z 10 lipca 1896, D. 47 i lekarzy sądowych we Lwowie z 6 września 1896, D. 66, za „wyrodka moralnego“ (moral insanity) uznanym i z tego powodu uchwałą c. k. Sądu krajowego we Lwowie z 2 stycznia 1897, L. 71864, nad nim kuratelę zawieszono, na pojawiające się sprostowania i oświadczenia tegoż, jak wogóle na żadne jego zarzuty tak długo nie tylko odpowiadać, ale nawet uwagi zwracać nie będę, **dopóki kurator tego obłąkanego, JW. baron Władysław Brunicki w nich udziału nie weźmie.**

Jak już niedawno nadmieniłem, ma na żądanie moje w tej sprawie zapaść orzeczenie adw. Rady dyscyplinarnej, które w swoim czasie do publicznej podam wiadomości

**Dr. Leszek Majewski.**



Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.